Dodany przez Magda Kulczewska
czwartek, 27 września 2012 20:13 - Poprawiony wtorek, 30 kwietnia 2013 20:49



Pierwszy opublikowany tutaj artykuł mojego autorstwa dotyczył dość nieprzyjemnych sytuacji z mojego życia. No cóż, proza życia?

Tym razem jednak chciałabym opowiedzieć Wam o pewnym naprawdę CUDOWNYM miejscu. Miejscu, w którym niepełnosprawni nie czują się inni, gorsi. Są tacy sami, jak każdy człowiek na tym świecie. Tym miejscem jest szkoła, w której spędziłam ostatnią klasę szkoły podstawowej oraz cały okres trwania gimnazjum.

Cała kadra pedagogiczna (wraz z najcudowniejszą Dyrekcją na świecie) oraz Pani Pielęgniarka NIGDY osobom takim jak ja nie dali w żaden sposób odczuć tego, że w jakimś stopniu różnimy się od osób pełnosprawnych. Dyrekcja tej szkoły wkładała mnóstwo siły, pracy oraz serca, aby to miejsce było dla nas przyjazne, odpowiednio przystosowane do wszelkich naszych potrzeb ? począwszy od wyeliminowania barier architektonicznych w budynku (budując windę W ŚRODKU budynku oraz podjazdy z jego zewnętrznej strony), a kończąc na dawaniu nam każdego dnia poczucia bezpieczeństwa w każdej możliwej sytuacji, dzięki pracującym tam: wspomnianej już na wstępie Pani Pielęgniarce, Pani Pedagog oraz Pani Psycholog. Muszę w tym miejscu nadmienić, że budynek, w którym mieściła się ta szkoła, został wybudowany kilkadziesiąt lat temu, w związku z czym naprawdę każdy element potrzebny nam do samodzielnego korzystania z zakątków szkoły należało stworzyć od podstaw. Muszę też wspomnieć o wszystkich nauczycielach, którzy również byli do naszej dyspozycji zarówno podczas lekcji, jak i na każdej przerwie między lekcjami.

Mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że w tej szkole KAŻDY Wyjątkowy człowiek czuł się? jak w swoim prywatnym domu, albo nawet i lepiej. Tam naprawdę chciało się być codziennie z racji panującej atmosfery czy też podejścia do osób niepełnosprawnych. Należy zaznaczyć, że była to szkoła integracyjna, do której chodziły też osoby zdrowe. Ta druga wymieniona przeze mnie grupa była zdecydowaną większością w szkole. Byli to ludzie, na których pomoc ? a niekiedy i wsparcie psychiczne ? można było liczyć w tzw. ekstremalnych sytuacjach.

Kolejną bardzo fajną ? i rzadko przeze mnie wcześniej spotykaną ? sytuacją była obecność Pana Dyrektora na głównym korytarzu szkoły praktycznie na każdej przerwie między lekcjami. Równie często podczas przerw międzylekcyjnych na tym samym korytarzu można było zobaczyć nauczycieli wychowania fizycznego grających z uczniami w tenisa stołowego.

Chciałabym też opowiedzieć klika słów więcej na temat wspominanej Pani Pielęgniarki. W odróżnieniu od tej pielęgniarki, z którą miałam do czynienia w liceum, była naprawdę osobą z prawdziwym powołaniem. Kiedy przychodziłam do Niej o stałych godzinach, żeby pomogła mi przy załatwieniu spraw fizjologicznych, to NIGDY nie była w stosunku do mnie opryskliwa, nie robiła mi łaski czy wyrzutów, że musi mi pomóc. Było wręcz przeciwnie. Jeśli zaistniały sytuacje, kiedy musiałam pojawić się u Niej częściej niż normalnie, bo zdarzyła mi się nagła nieprzewidziana sytuacja (typu problemów żołądkowych), również ZAWSZE mogłam na Niej polegać. Ilekroć tego samego jeszcze dnia czy nazajutrz po ?awarii? przepraszałam Ją za dodatkowe ?atrakcje?, które Jej fundowałam z powodu swoich dolegliwości, to za każdym razem słyszałam od Niej następujące słowa: ?Magda, nie denerwuj mnie. Po to tu jestem przecież, to jest moja praca.? Takie same zdania potrafiły płynąć od Niej nawet wtedy, kiedy na zakończenie roku szkolnego przychodziłam do Jej szkolnego gabinetu, żeby podziękować za cały zakończony właśnie rok codziennej pomocy. Wtedy przynosiłam Jej w ramach mojej wdzięczności jakiś słodki podarunek. Zawsze śmiać mi się chciało kiedy widziałam Jej reakcję na wspomniany prezent, bo już od progu słyszałam: ?Magda, przestań mi tu przychodzić z tymi prezentami. Rodzice nie mają na co pieniędzy wydawać?? Muszę Wam powiedzieć, że żeby dać Jej ten drobny prezent musiałam się naprawdę namęczyć. W końcu jednak osiągałam swój cel. Przyznam szczerze, że w Jej zachowaniu w stosunku do mojej osoby ? ale też do pozostałych Wyjątkowych uczniów tej szkoły - zawsze wyczuwało się szczerość. Nigdy nie dała odczuć, że robi coś na siłę albo dlatego, że ktoś Jej każe.

Takiej pomocy medycznej życzę KAŻDEMU Wyjątkowemu dziecku rozpoczynającemu edukację, bo przy takich Ludziach jak Pani Jola nawet w najbardziej ekstremalnych i podłych sytuacjach będzie mogło czuć się naprawdę bezpiecznie i komfortowo.

Magda Kulczewska